

DJABEL



Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8 kor.**, kwartalnie **2 kor.**

Nr. 21.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer **40 hal.**

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Przybory do szycia, haftu i użytku domowego. **Monogramy** gotowe i do znaczenia. **Torebki i paski. Portmonetki, portfele i papierońnice. Łańcuszki i sznureczki** do zegarków i medalików. **Lusterka, necesery i kasetki** z przyborami oraz drewniane politurowane. **Grzebienie, szcotki, szcoteczki, perfumy, mydła, wody i pasty toaletowe.** Gąbki naturalne i gumowe. **Pończochy i skarpetki. Parasole. Korale prawdziwe** wprost sprowadzane. **Paciorki, kamyki i perełki** do naszywania. **Oczy sztuczne.** Dewocye. Herbata. **Zabawki, gry towarzyskie i sportowe** na każdą porę oraz **kasety samogrające** poleca

Stefan Porębski Kraków, Rynek gł. 32.

OTWARTY! **OTWARTY!**
nowowynbudowany w Krakowie
HOTEL FRANCUSKI
(HOTEL DE FRANCE)
(Narożnik ul. św. Jana i Pijarskiej).

W najlepszym położeniu plant, w pobliżu głównej stacji kolejowej, Rynku gł. ck. starostwa i głównych arteryi miasta. **Pokoje bardzo spokojne.** W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty familijne, 3 windy elektryczne, restauracya, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż i automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i higieny. — Ceny bardzo przystępne.
TELEFON Nr. 1045.

BROWAR
KSIAŻĄT SANGUSZKÓW
W TARNOWIE

POLECA:
SWOJE DOBOROWE PIWA.

Ignacy Sobolewski

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 3.
Magazyn Towarów Bławatnych
i Gotowej Konfekcyi
oraz Pracownia Sukien Damskich

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

Uwaga: Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyjaln. leczniczych
pod firmą

K. RZAĆA i CHMURSKI
Kraków, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą Komisji przemysłowej Tow. Lekarskiego krak.
polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen tudzież specyjalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie darmo.

Godne uwagi do polowania
nieprzemakalne i dla turystów
z juchów angielskich i skóry bawolej.

W. KAPERA
Kraków, Sławkowska 24 • Dom XX. Emerytów.

poleca:

Na sezon obecny najmniejsze
OBUWIE męskie i damskie
własnego wyrobu

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon jesienny i zimowy obficie zaopatrzonego skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specjalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHEFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHEFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 450. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger
KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.



Uwaga!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie z wszelkim komfortem, zastosowaniem nowoczesnych technicznych i higienicznych wygód, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a przebudowany specjalnie dla celów firmy.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny.

Telefon 331.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacji, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materiałów budowlanych.

□ □ □ □ Kosztorysy na żądanie. □ □ □ □

WINCENTY SATALECKI

pierwszorządna według najnowszych wymagań urządzona
Fabryka parowa wyrobów masarskich
w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: Sznki praskie i westfalskie, poledwice pieczone i lososiowe, sławne kielbasy krakowskie: poledwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kielbasę, słoninę paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, słoninę polską białą i wędzoną, sadło słone, kielbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznią się odwrotną pocztą za pobraniem.

FARBY ARTYSTYCZNE i do studyów

Kasetki do malowania i wypalania
Aparaty do wypalania. -- Przybory
do wyżynania, wzory do wyżynania.

Wielki wybór oraz wypożyczalnia wzorów do malowania.

Szczotki do sukien.

Szczotki do włosów.



Szczotki
do podłóg.



Masa francuska do smarowania podłóg.

Wiórka stalowe do czyszczenia posadzek.

Rogózki kokosowe i żelazne do wycierania obuwia.

Kalosz  **Kalosz**
rosyjskie i amerykańskie.

Gry towarzyskie, Karty do gry, Domina, Szachy
polecają

REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

□ □ □ □ □
poleca
□ □ □ □ □

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze
na każdy sezon.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc
-go i 5-go.Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem:WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Nieca a L. 4.Rękopisów nie zwraca się, ale bywają
zniszczone.W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą
wszystkie agencje czasopism w kraju
i zagranicą.

Przedpata kwartalna :

w Krakowie i na prowincyi
z przesyłką pocztową koron 2.—
w Niemczech marek 2.50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3.—**Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.**

Własność masy spadkowej po ś. p. Emiliu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz.P.T.Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

SYTUACYA.

Choć poza akcyi przedwyborczej wrzaskiem
Spokojne jakoś dusz dziś bytowanie,
Lecz Moskal przecież z gniewnym w oku blaskiem
Bije na alarm, że w Polsce powstanie!
Nowoje Wremia czytelników karmi,
By uśmierzenia budzić w nich ochotę,
Wieścią o wielkiej jakiejś polskiej armii,
Co ma balony, a nawet i flotę.

Więc choć na Wschodzie myśli, że co zgryzie,
Kędy się ładu popsuły już kłajstry,
I „południowców“ utrzymać dziś w ryzie
Nie mogli dłużej dyplomacyi majstry...
Jednak się boi... a nuż to prawdziwe,
A nuż Polacy gotowi są w rzeczy,
Bo któż przewącha, bogi miłościwe,
Co gdzieś tam w trawie w trzech zaborach skrzeczy!

A tam... wre wojna! Ciągłe Turka ściska
Bułgar wraz z Serbem i za brodę chwytą
I chwila ona zdaje się być blizka,
Że, gdy Czytelnik te wiersze przeczyta
Już Turków może nie będzie w Europie,
Gdyż Mars wyruszył już z Olimpu proga!
Lecz po tym zbrojnym bałkańskim potopie
Zostaną tylko: krew łyzy i pożoga!

Choć większa może powstać zawierucha,
Kiedy się zaczną dzielić zdobyczami,
Bo, jak dochodzi z daleka wieść głucha:
Austria i Rosya dzwonią mieczykami!
Ale to właśnie na ich młyn jest woda,
Bo się w ten sposób skończy cała heca,
Że dla nich właśnie, czyż palców nie szkoda,
Tamci kasztany wyciągają z pieca!

Centralny Bank  **Ústřední Banka** **Kasa i Kantor wymiany**
Ceských Kas oszczędności Českých Spořitelén
FILIA W KRAKOWIE
Wchód od ulicy św. Jana L. 1.
WKLADKI OSZCZĘDNOŚCI NA KORON 115,000,000.
Wadya i kaucye. — Wkładki na książeczki i na rach. bież. 4⁰/₁₀₀ do 4¹/₂⁰/₁₀₀
otwarte są przez cały dzień
od godziny 8-mej rano do 7-mej wieczór
bez przerwy.



WICEK SOCYALIK.

U Siapsi, jak u Siapsi, odchodzi psiokrew nie ino trunkowość, ale i poletyka. A tera to ci od nij psiokrew zatrzesinie. Pirsze skrzypce, jak pedają szmaciarze, trzymo psiokrew Ferdę, jako co służył psiokrew przy furwezach i był prewetynerem u samygo pana obersta. To tyż psiokrew kuźdygo wieczora rozdziawia jadaczkę i gwarzy o tektyce, stratategyi i jenszych wojskowościach. Okrutnie ci tyż miżuje Turków i peda co oni lo tygo ino bić się dają, coby zachyćić psiokrew Bułgarów, Syrów i jenszą hołotę do winkszyj bijatyki i dopiro na sam kunieć sprawią ci im morowe lanie. Ale Antyk Moskoł (lotygo go tak psiokrew wabimy, co ucik z pod Mocha) inaczej na oną wojnę jezd patrzący i peda co Turek jezd już psiokrew fertig i nima ci lo nigo nijakigo ratonku. Tak ci codziń psiokrew Ferdę z Moskołem sie swarzy, a naród słucho i kumbinuje.

Roz to nawyt wyszła z tygo okrutna heca. Antka Moskala u Siapsi nie było, a Ferdę był po ośmiu psiokrew blachach i czterech bombach, to tyż psiokrew wyrżnon dwa miljony Bułgarów, Pietrka syrbskigo wzion do niewoli, z Austryakami pomarszirował do Warsiawy... A przypomniawszy se psiokrew Antka, uderzył garścią w ladę i krzyknon: towarzysze, bedemy bić Moskala! Na szczyńście swe Antyk nie przyszedł i bitki nie było — ale ci one: „bedemy bić Moskala!“ usłyszały psiokrew przechodzące kole Siapsi dwa repertjery z *Czasu i Ryformy*. Tak ci zara poknajali do redakcyów i pedzieli co naród powstanie chce robiący...

Konserwaty i demokraty, okrutnygo boja mające, zwołali ci psiokrew zara posiedzynia. U dymokratów Bandro-

wski przysionęł psiokrew co do powstania nie pudzie — a zara ci za nim przysingli: Wasung i Gincel, Salomon Liliental i Rittersmanu, Landau i Maywald.

A od stańczyków taką ci przysingę odbirał hrabia Wodzicki... A kopje ci onych aktów przysingi, lokalizowane notoryalnie, złożono w c. k. dyrekcji rolicyi i posłano za rycepisem do Widnia.

O czym się dowiedziawszy Lyo zwołał ci zara posiedzynie Koła polskigo, które uchwaluło naprzód, co jezd składające się z legalnych reprzyntatów narodu, a potym co one legalne reprzyntaty same ino wiedzą co i jak i któryndy i lotygo przestrzegają Polaków „przed pochodzącą z poza kół narodowych podburzającą robotą“.

A Ignac, Diamand, Klemensiewicz i jensze międzynarodowe posły ogłosiły, co oni tyż są legalnymi rezydentatami i co bedom się bić z Moskałem, ino im trza hopów, kanonów, gwerów, ayreoplanów, drydnutów, jednorałów, jamunicyi, prowiantów i man-siaftu.

Takij ci hecy narobiuł psiokrew Ferdę bez swój jankor do Antka Moskala.

Sytuacya.

Czarnogórzec z Bułgarem
A za nimi Serb z Grekiem
Znęcają się nad Turkiem
Bo jest „chorym człowiekiem“.

Dyplomacya zaś myśli
Powściągliwie, z ostrożna
Jaki przy tej okazji
Dobry kęsek skraćć można.

I gdy bracia Słowianie
Zbiją Turka na głowę,
Rzeknie do nich słodziutko:
Oddajcie nam połowę.

Choć Słowianin się z jarczma
Tureckiego wyzwoli,
Podda kark swój nie mniejszej
Bo handlowej niewoli.

Będzie z bojów zwycięskich
Dumny wielce i słynny,
Tylko plony zwycięstwa
Będzie zbierał kto inny.

Nieporozumienie.

Mówią „Kołowcy“ że są w prawie
Stanąc na czele polskiej orki,
Bo „wybrańcami“ są narodu.
Fałsz! nie wybrańcy, lecz wybiorki.

List otwarty

do IMci pana Djabła w Krakowie.

Wielce mi miłościwy Panie a Bracie!

Od stu lat przeszło egzulant z własnej siedziby, bo mi Moskale gorącego sadła za kołnierza zalali, nie tajne mi są jednak sprawy *Reipublicae* i chętnie baczę na to co się u was dzieje. Dlatego widząc, żeś prawy Polak, *defensor Patriae*, żadnym panom nieśluzący, *sanctam veritatem* miłujący, udaję się do Waszmości miłościwego Pana a Brata, abyś mnie objaśnił co znaczy on *manifest* wiedeński Koła polskiego do narodu.

Panowie ono Koło składający ogłaszają wszem wobec, że są legalną reprezentacją *nationis Polonae* i że im *convent* kierownictwo polityki narodowej.

Jakże to być może?

Pro primo w monarchii rakuskiej mieszka jeno *parva pars* narodu polskiego, ergo posłowie galicyjscy, chociażby byli legalnie *electi*, są reprezentantami kilku województw, a nie *totae Reipublicae*.

Pro secundo każdy *scit* to *bene* jak legalnie onych panów wybrano. Jednych wybrały pieniądze, drugich kiełbasa, innych presja starościńska, — innych wreszcie całkiem nie wybrano, a skąd są posłami to *secretum publicum*, alias *Mysterium* strażników urn wyborczych.

Ergo, miłościwy Panie a Bracie, *censeo*, iż w onym uznaniu się tych panów za legalną reprezentację narodu jes *abusus*, albo *accessio morbi*, którą medycy *megalomania* zowią.

Hic est meus sensus jak prawi Cicerone — a jaki *tuus sensus*, miłościwy Panie a Bracie, racz mi uprzejmie respondować.

WWM. Pana unizony sługa
Boruta Łęczycki
nobilis polonus
herbu „Prawdzic“.

ODPOWIEDŹ.

Wielce mi miłościwy Panie a Bracie!

Trafieś Waszmość Pan w sedno rzeczy. Przyjmowanie przez Koło Polskie roli kierownika polityki narodowej jest co najmniej zabawne.

Dobrze WMP. mówisz, że posłowie galicyjscy nie mogą być reprezentantami *totae Reipublicae* — cóż dopie o jezeli wiemy w jaki sposób posłami zostali.

Nie wierzę ja, Mości Panie a Bracie, aby z awantury bałkańskiej wypłynęła

ZYGMUNT ŚLIMAROWSKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B

(obok głównej trafiki)

•• ••

(obok głównej trafiki)

POLECA:

Na sezon obecny dla Pań.

Nowości w przybraniach do sukien, oraz Halki, Bluzy, Torebki, Rękawiczki, Żaboty, Kołnierze, Welonki, Szale, Boa i pióra strusie, Żakiety włóczkowe, Pończochy, Parasole. Przybory do szycia. (Ceny niskie. Towar doborowy)

sprawa polska. Już tyle razy wypłynąć miała, tyle już razy nas łudzono. Tyle już razy słyszeliśmy o marszu na Warszawę — że każdy z nas stał się niewiernym Tomaszem.

Gdyby jednak o losach naszych pomyślano, gdyby naród miał wyrzec co i jak ze sobą postanowić, to z pewnością inne głowy wzięłyby do rady, a nie poddał się uchwałom owej legalnej reprezentacji (!?).

Kto miałby decydować w tym razie o kierunku naszej polityki: Pan Myjak? pan Dobija? pan Bomba? pan Madej? pan Kubik?

Czy może ów pan Stapiński, co wielbił zbója Szełę?

A może rydzyński pan Lcwenstein?

A może panowie Gross, Stern i Steinhauz?

A może pan Matakiewicz i Rauch?

A może pan Długosz, dlatego, że się milionów dorobił na nafcie?

A może pan Kleski z swym szwagrem panem Leem, który całe szczęście narodu upatruje w tem, aby został ministrem?

A może pan Wróbel, co udawał Bartosza Głowackiego?

A może „najlegalniejszy“ bo po dwakroć wybrany p. Ernest Breiter?

Dość już tych nazwisk, aby zrozumieć, że to czyste drwiny jeżeli ci panowie uważają się za czoło narodu.

Ładnieby wyszedł naród, któryby takim kierownikiem powierzył swe losy.

Więc też nie dziw, że panowie Daszyński, Diamant, Hudec, Liebermann, Klemensiewicz, Marek i Moraczewski zadrwili sobie z „Koła“ ogłaszając, że oni też są legalnymi reprezentantami narodu.

I zaiste, kochany i miły Boruto, „towarzysze“ ci mieliby większą rację uważać się za legalnych „kierowników“ jeżeli nie narodu, to swych okręgów, bo bądź co bądź otrzymali większość głosów nie przekupstwem, oszustwem i presją, jak trzy czwarte tych, co zasiadają w Kole Polskim.

Więc nie obawiaj się, wielce miłoścy Panie a Bracie, aby w razie potrzeby, naród nasz złożył swe losy w ręce karjerowiczów, geszefciarzy, dla których całkiem obojętną jest sprawa narodowa, lub w ręce safandulów, alfabetów politycznych, półgłówek lub świszczypałów?

Tacy reprezentanci to dowód upadku ducha, bezradności, zwątpienia, obojętności — ale gdybyśmy mieli zawżyć na szali, ku lepszej podążać przyszłości, gdyby duch w nas ożył, innych zaiste ludzi powołalibyśmy na wodzów i doradcę w narodu.

Racz przyjąć, miłoścy Panie a Bracie, zapewnienie rewerencji, z jaką zostają jego uniożonym sługą

Djabel
civis cracoviensis.

Varsoviana.

„Niebezpieczeństwo grozi!“

Wołali Warszawiacy.

„Żydzi nas przegłosują

„Trzeba wziąć się do pracy...“

„Skoncentrujem się wszyscy

„I żydostwu pokażem,

„Że nie przestał być Polak

„W Warszawie gospodarzem“...“

„A więc rażno do dzieła

„Nie traćmy ani chwili,

„Wiwat jedność!“... I wkrótce

Między sobą się bili.

Chociaż byli w większości,

Żyd zwyciężył przy urnie.

I na „gojów“ spogląda

Ironicznie i górnie.

On warunki dyktuje

I wyluszcza te sprawy

Jakich bronić ma przyszły

Poseł *polskiej* Warszawy.

Koncentraci zaś dalej

Zabawiają się tanem.

Waląc w dmowską endecję

Kuryerkowym taranem.

I wciąż mając na ustach

Jedność miłość i zgodę,

Przez te bitki zwracają

Na żydowski młyn wodę.

I choć cuda niejedne

Ludzie nieraz widzieli,

To nie ujrzą zaiste

By ci „goje“ zmądrzeli.

Metamorfoza.

Twierdził p. Berchtold, że utrzyma

Status quo ante na Bałkanie,

Ale gdy Turek dostał lanie,

Już się pan Berchtold nie nadyma

I mówi: Krajcie Turcyę, krajcie,

Lecz odczepnego mi co dajcie.

Wiadomości wojenne.

Okazuje się, że Turcyja pada ofiarą zdrady *Kurjera ill. codziennego*, który obiecywał jej utworzyć hufiec pomocniczy w walce z Włochami, a potem połączył się przeciw niej z państwami bałkańskimi.

Przygotowanie Krakowa do przyszłej wojny śpiesznym postępuje krokiem. Świeżo ukończono wzniesienie potężnych fortyfikacji około wieży ratuszowej. Ukazał się manifest dra Leo „do moich ludów“. Jenerał Zawadzki codzień objeżdża posterunki straży akcyzowej. Generalissimns Nowotny z okien swego pałacu studjuje Kościszkę. Strażnik na wieży Marjackiej wyteża wzrok w kierunku Michałowic. Oblężona Kasa oszczędności szczęśliwie odparła szturmny nieprzyjaciół. Wzięto do niewoli wojewodę serbskiego Olkuszniaka. Z twierdzy św. Michała wypuszczono tureckiego baszę Egona za poręką 10.000 koron.

Na ulicach Felicjanek, św. Tomasz, Lubomirskich itd. założono wilcze doły.

Pan Jan Piętka z armaty noszącej nazwę „Bagno“, rzucił potężny pocisk na p. Okołowicza i Polskie Tow. emigracyjne.

Śląsk i Koło.

Skarżył się Londzin na Koło polskie, że Śląsk opuszcza. Ba! w tem jest bieda, że na obronie polskiego Śląska Nic się menerom zarobić nie da. Przytem z nich każdy na rozum bierze, By nie zaszkodzić... swej karyerze.

— Który dyplomata jest lepszy: Berchtold czy Sazonow?

— W tej chwili Sazonow, bo Turka biją.

— A jeżeli szczęście się odwróci i Turek zwycięży?

— To lepszym dyplomata będzie Berchtold.

Kwiatek librettowy.

W librecie do „Meduzy“ Różyckiego, znajduje się taki ustęp:

Demeli serce dziś w strapieniu twardem
Poszło, poszło za Leonardem

Uciekło do góry

Jak ptak srebrnopióry

Aż za Himalaje

I tam zniosło jaje.

Autorem libretta jest p. Cezary Jelenta.

O krytykach.

— Powiedz co to jest krytyk? pro-
[stak pytał wiejski

— Literat jak i innych gryziopiórków
[reszta

Tylko, że jakby to rzec... widzisz pa-
[nie dziejski

Gdy nie rozumie chwali, gdy ro-
[zumie beszta.

Zakład pogrzebowy odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem **Józefy Horakowej**

Kraków, ul. Mikołajska L. 14. Telefon Nr. 248. □ pod kierownictwem ANTONIEGO HORAKA, em. ck. oficjalya policji

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych, przy zakładzie wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacje itp

CENY UMIARKOWANE. □ □ □ **CENY UMIARKOWANE**

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka Kraków, Rynek gł. 41 Linia A-B. Tel. 2329

poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych **wszelkie nowości i stroje dla Pań.**

Fabryczny Skład płócien, bielizny damskiej, bielizny pościelowej i bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i t. p. Trykoty damskie niciane, wełniane i jedwabne. — Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy ślubne

Karol Jarosz, przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek gł. 41, Linia A-B. Tel. 2329.



Czterech młodych rabusiów napadło większego,
A niechaj go pobiją — co komu do tego?
Jednakże dwóch sąsiadów co żyją w „przyjaźni“
Tu bitka jakoś mocno obchodzi i drażni.
Rzecz dziwna, że z nich każdy co innego czuje:
Jeden mocno się smuci, a drugi raduje.

Kapelusze oryginalne, modele paryskie i wiedeńskie, kapelusze załoczone, czapki sportowe, bluzki, halki, rękawiczki francuskie i angielskie, ponczochy, woalki, szale gazowe i jedwabne, zaboty, koronki, wstążki, krepy, kwiaty, hafty szwajcarskie, torebki, parasole i parasolki.
poleca **Karol Jarosz** przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek gł. 41, Linia A-B. Tel. 2329

Listy, które ich nie doszły.

Kochany Julku!

Prypadkiem zdarzyło się, iż onegdaj, punkt dwunasta w nocy, znalazłem się w Krakowie. Ponieważ Twój gaz świecił bardzo ciemno, natomiast księżyc bardzo jasno, pozwoliłem sobie obejść ulicę, nazwaną mem imieniem.

„Aleja Słowackiego“ ma doprawdy świetną przyszłość przed sobą, skonstatowałem to na własne oczy. Jaki tu ruch, szczególnie u wylotu ulicy Krowoderskiej! Śpiewy, krzyki, hałasy!...

Zdziwiło mnie to ogromnie, wiem bowiem, że Kraków kładzie się na spoczynek już o dziesiątej wieczór, chciałem się więc spytać kogoś, jaki mógłby być tego powód.

A kogóż się spytać, jeśli nie stróża bezpieczeństwa publicznego, bo chyba powinien być gdzieś w bliskości, skoro przez całą noc zjeżdżają tu doróżki i schodzą się liczni piesi...

Szukałem go jednak przeszło godzinę, widocznie, jako rycerz półksiężycy, schował się gdzieś, wiedząc, że z półksiężycem coraz gorzej na Bałkanie... Cóż zresztą wart półksiężyc w czasie pełni!

Wreszcie znalazłem go, ale o tem, czego się dowiedziałem, wołę raczej zamilczeć... Więc o tego rodzaju przybytek umieściliście przy ulicy, poświadczonej mej pamięci?... Tego się nie spodziewałem!... Ciekawy jestem, jaki los spotka kolegę Mickiewicza i Krasieńskiego, bo chyba zechcicie nas równomiernie traktować!

Przyznam Ci się, mój pocziwy Julku, że gdybym tak, jak Ty, był za sto lat prezydentem Wielkiego Krakowa i gdyby moja Rada miejska chciała którąś z ulic nazwać od Twego imienia, albo nie zgodziłbym się na to, albo też nie pozwoliłbym stanowczo na założenie w tem miejscu przybytku wesołych cór Koryntu!

To byłaby profanacja Twojej pamięci, a tyle powagi i znaczenia ma chyba pan prezydent miasta, by na coś podobnego nie pozwolić...

Przyznam się szczerze, że odszedłem w dalekie świąty z polskich Aten z uczuciem, co najmniej... niesmaku!

Żegnaj Cię — Twój imiennik

Juliusz Słowacki.

* * *

Kochany naczelniku Nowotny!

Dowiedziałem się właśnie we Wiedniu, że sytuacja jest ogromnie niepewna i w razie jakiegoś konfliktu na Bałkanie możemy się spodziewać inwazyi rosyjskiej do Krakowa.

Wobec tego, aby nieprzyjacielowi utrudnić wejście do miasta, uważam za stosowne rozporządzić, aby Zakład czyszczenia miasta, od dnia dzisiejszego poczawszy, zaprzestał zbierania z ulic śmieci i śniegu i to tak w Śródmieściu, jak i w gminach przyłączonych. Wobec tego obwieszczenie o uprzątnię śniegu z ulic i placów publicznych, należy podać do wiadomości publicznej dopiero w lipcu roku przyszłego, gdy się sytuacja wyklaruje.

Przyjm Pan zapewnienie mojej życzliwości

Leo.

* * *

Do Zarządu budowy nowej linii tramwajowej!

Zważywszy, że bardzo możliwym jest wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich w granice podległego mej władzy Wielkiego Krakowa, po wysłuchaniu opinii prezydium Rady miejskiej i pana Jana Kantego, dyrektora fortyfikacji, postanawiam niniejszem, co następuje:

1) Roboty ziemne koło układania szyn tramwajowych na linii most Podgórski-klasztor Norbertanek należy prowadzić w ten sposób, by miasto na całej przestrzeni zostało na zimę rozkopane.

2) Szczególniej należy utrudnić dostęp ze wszech stron do budynku magistrackiego i Pałacu Larysza.

3) Do dzienników rozeszłe się komunikaty, że pracy musiano zaniechać z powodu mrozów, które źle działają na beton, mieszkańców zaś tych ulic, o ile dotąd nie sprowadzili sobie węgla, należy uspokoić, iż postaraliśmy się, gdzie potrzeba, aby tegoroczna zima była bardzo lekka.

Rozporządzenie niniejsze ma być natychmiast wykonane.

Leo.

Słyszane i widziane.

Na linii AB. spotyka się dwu przyjaciół.

Jeden z nich jest urzędnikiem Banku galicyjskiego, drugi takim sobie ot zwykłym śmiertelnikiem.

— Witam pana! Przyjm pan serdeczne gratulacje! — rzecze ów zwykły śmiertelnik.

— Gratulacje? — pyta urzędnik Banku. — Nie rozumiem pana łaskawego, z jakiego powodu, gdyż ani mi teściowa nie umarła, ani syn się urodził, ani żona nie uciekła z żadnym hrabią...

— Przecie w ubiegłym tygodniu

było posiedzenie Rady nadzorczej, jak słyszałem! Podobno z powodu ciężkich czasów podniesiono wam płacę!

— A... tak... tak!... Było takie posiedzenie, to prawda i zajmowano się podwyższeniem plac, ale tylko najbiedniejszym... Otrzymali obaj dyrektorowie, jeden o trzy tysiące koron rocznie więcej, drugi o pięć tysięcy!

— Aha!... Teraz będą mogli w razie, czego nie daj Boże, potrzeby, dać na jakiś wieniec nawet i czterdzieści albo może nawet i pięćdziesiąt koron!

Jak wygląda w tak zwanym Wielkim Krakowie bezpieczeństwo publiczne i to bynajmniej nie późną nocą, ale około siódmej wieczór i nie na przedmieściu, ale tuż obok plant, niech posłuży następujący przykład.

W niedzielę, dnia 27 października, około godziny siódmej wieczór ulicą Straszewskiego, niedaleko kawiarni Bizanca, postępowało dwu jegomościów, którzy, jak się to u nas mówi, przebrali miarę w używaniu płynnych darów Bożych.

Szli krokiem bardzo niewyraźnym, popychali przechodniów, zaczepiali kobiety, wreszcie, nie schodząc z trotoaru, zaczęli załatwiać pewnego rodzaju dyskretne potrzeby, na które przeznaczone są podziemia Sukiennic i betonowe pawilony na Plantacyach.

Stróża bezpieczeństwa publicznego jednakowoż nie było ani na lekarstwo.

Wreszcie jeden z przechodniów, oburzony tego rodzaju postępowaniem obu indywiduów, puścił się w poszukiwanie za policyantem i przecież znalazł go w jednej z bocznych ulic.

Powiedział mu, o co się rozchodzi, że należy obu aresztować za sianie zgorzenia publicznego, stróż zaś bezpieczeństwa, wysłuchawszy łaskawie, skinął głową i rzekł:

— Dobrze panie! Zaraz tam pójde, ino przedtem poszukom pana kaprola!

Zanim się to jednak stało, tamci dwaj byli już daleko!

Zupełnie podobny wypadek zdarzył się w ubiegłym roku piszącemu te słowa.

Na Grodzkiej ulicy, tuż obok kościoła św. Idziego, mały żydek, zdaje się od malarza, nie ustąpił się chłopakowi wiejskiemu, jadącemu furą, naładowaną cegłami.

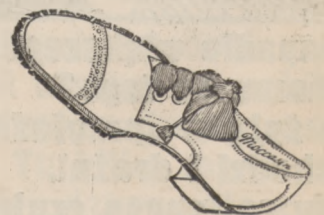
Wieśniak wołał: hop! — żydek się nie ustąpił.

Zgniewany, uderzył go batem, ale lekko, młody Machabejczyk zapalał zaś takim gniewem, że zdawało się, iż wyskoczy ze skóry... Pohamował się jednak,

Nowo otwarty Magazyn obuwia
Zdzisław Zdanowicz
 Kraków, ul. Szczepańska 7. (Tel. 516)

poleca najlepszej jakości i trwałości

OBUWIE
 dzieciinne, damskie
 i męskie.



widząc swoją bezsilność, zostawił na środku drogi wózek, który ciągnął, z drabiną i konewkami farby, a sam zajął obronne stanowisko za węglem domu z dwiema pół-ceglami w ręce...

Tymczasem chłopak wiejski, po którego stronie była słuszność, ruszył z miejsca, a waleczny Izrael, korzystając z sytuacji, rzucił za nim najpierw jeden, potem drugi pocisk.

Chybił, trafił natomiast przechodzącego przeciwnym towarem mężczyzną... Winowajcę złapano, zjawił się i policjant.

Mrowie Izraela otoczyło urzędującą „władzę“, uderzony tymczasem poszedł dalej...

Jeden jednak z obecnych, który uważał, że pan führer, wysłuchawszy sprawozdania odchodzi, nie pociągając wcale smarkacza do odpowiedzialności choć łatwo mógł przyprawić o kalectwo niewinnego przechodnia (wystarczyły mu objaśnienia majstrą owego szajgęca), odzywa się skromnie do „władzy“, by się, broń Boże, nie narazić na jaką nieprzyjemność...

— Panie führer! Tego chłopca trzeba odprowadzić na inspekcję pod Telegraf!

A władza na to popatrzyła na śmiałka z góry i rzekła:

— Gdzie niema poszkodowanego, tam niema i oskarżonego!... — poprawiła pas i poszła sobie spokojnie dalej.

Za autentyczność ręczę!

Dyabeł młody i stary.

Raz dyabła starego pytał dyablik [młody:

„Powiedz mi, mój mistrzu, jako się to [dzieje,

Bo przecież dzień po dniu wszak mamy [dowody,

Jak grzyby po deszczu, oszuści, zło- [dzieje

Mnożą się na świecie, choć świat mądry [taki!“

A stary, ogonem uderzył o ziemię

I zażył tabaki

I rzece:

„Człowiecze

Dziwaczne jest plemię!

Dziś w świecie szerokim zasługa i praca

Zeszła na plan drugi, to żadna po- [waga,

Dziś w świecie szerokim jedynie po- [płaca

Bezczelność i błaga!

Choćbyć życie całe poświęcił idei,

Choćbyś się mozolił i trudził, niestety,

Na drugi plan zejdziesz przy bandzie [złodziei,

Którym nie braknie monety!

Bo twierdzi hołota,

Dziś, pieniądz to cnota!

Więc też nic dziwnego,

Że niema dnia prawie,

Byś draba takiego

Nie zoczył — postawię

Swe rogi i ogon w zastawie,

Że jeśli dziś stanie z monetą wśród świata,

Choć z piętnem złoczyńcy na skroni,

Tłum wokół się złata

I pięknie pokłoni,

Bo tacy są oni!

Pamiętaj, mój synu,

Pieniądzy, nie czynu,

Nie serca na świecie potrzeba,

Uczciwy — to głupi,

Pierwszy totur go kupi,

Nie będzie i kęsa miał chleba!

Uczciwy dziś chodzi,

Dręczy się i głodzi,

Łotr w aucie rozbija swe kości,

A świat pokłon bije,

Jego kosztem żyje,

Na hańbę dzisiejszej ludzkości!...“

Słyszac takie słowa,

Dyablatko to młode

Podparło swą brodę

I rzece:

„Mądra z ciebie głowa!

O jakżem szczęśliwy,

Że Stwórca życzliwy

Dał dyable mi kształty, nie człecz!“

Pożeracz gazet.

W kawiarniach żywot mu płynie

I innej nie zna on mety,

Codzień o jednej godzinie

Wchodzi pożerać gazety.

Pół dnia, jak kamień, wysiedzi,

W bibule różnej się grzebie

I z służbą ciągle się biedzi,

Walcząc o pisma dla siebie.

Jak tygrys, w chciwości sile,

Na wszystkie pisma się rzuca,

Gdy chcesz coś dostać na chwilę,

Napróżno będziesz darł płuca.

Potok słów gorzkich wyleje,

Błady ze złości, „jak kreda“,

Jak bryś, co siana sam nie je

I krowie także go nie da.

Niewolno mówić nic głośno

W kawiarni, kiedy on czyta,

Bo zaraz z miną nieznośną:

„Cicho tam! Co to?“ zapyta.

Broń Boże śmiechów, dowcipów,

Kiedy druk przed nim się czerni,

Jeden z ciekawszych to typów

W kawiarni, albo cukierni!

Kronika krakowska.

(Wojna. — Bałamutne depeche. — Kto mówi prawdę. — Nowe zarządzenia. — Depresja i ban-

kructwa. — Politykomania. — Czy będą legio-
ny. — Czy będzie wojna austriacko-rosyjska. —
Podniesienie stopy procentowej. — Tramwaj. —
Zgoda wśród mieszczan. — Etyka a interes. —
Warszawa. — Kolportaż. — Drobiazgi).

Wojna!

Tak jest, stało się, jak było do przewidzenia, Serbowie, Grecy, Bułgarzy i Czarnogórcy, rozpoczęli akcję wojenną przeciw półksiężycowi i wala w Turka jak w bęben.

Tak przynajmniej przedstawia się nam sytuacja według ogromnie zresztą bałamutnych telegramów pism codziennych. Jedynie depeche otrzymane przez redakcję „Dyabła“ na własnym druciu, są najbardziej wiarygodne i dlatego radziłbym politykom, by ten poważny organ pilnie czytali. Korespondent nasz wojenny nie wyjechał wprawdzie na Bałkan z powodu niepewnej pogody, sprawiliśmy mu natomiast zupełnie nowe nożyczki, a na wszelki wypadek zakładamy na dachu budynku stację telegrafu bez drutu, który będzie gotowy zdaje się równocześnie z linią tramwajową Podgórze-Klasztor Zwierzyniecki.

Równocześnie z szerzeniem się pożogi wojennej na Bałkanie, instytucje finansowe podniosły procent a zmniejszyły kredyt. Zanotowano też całą serię bankructw i to nawet firm, które, jak się zdawało, stoją na silnych podstawach.

Depresja więc ogólna w całym Krakowie, gdzie rzucisz okiem bankrut, lub kandydat na bankruta... nie przeszkadza to jednak nikomu w robieniu tak zwanej wielkiej polityki, naturalnie przy bombce piwa lub lampce zieleniaka...

Podzieliłiśmy się na dwa obozy. Jeden popiera Turków i jest liczebnie silniejszy, drugi południowych Słowian i Greków, na razie jednak ani ta, ani owa strona nie formuje legii ochotniczych, nauczona smutnym doświadczeniem *Kuryerka*, który Turkom nie pomógł, a sam naraził się na liczne konfiskaty i śledztwo sądowe.

Dlaczego zaś więcej u nas Turkofilów, to łatwo zrozumiałe. Za państewkami bałkańskimi stoi bowiem Rosya, która głośno powiada, że jest zdeklarowaną zwolenniczką pokoju europejskiego, po cichu jednak podjudza do wojny, aby w ten sposób wywołać zamęt w Europie i potem dla siebie móżdżk łowić ryby w mętnej wodzie.

W tem więc szukać należy przyczyny, że szumne artykuły pod tytułem: „Wojna krzyża przeciw półksiężycowi“ nie znalazły takiego w społeczeństwie odzewu, jakby to było w innych warunkach.

Zapowiadano, że następstwem tamtej

A. Holik zegarmistrz
Kraków, ul. Sławkowska L. 1

poleca skład zegarków genewskich, zegarów wahadłowych, budzików, oraz kolekcje zegarów staroświeckich. Uskutecznia reperacje z 1-rocznym poręczeniem. Przyjmuje do zmiany stare zegarki i zegary. Biżuterie i łańcuszki ze złota i srebra ma na składzie. Ceny przystępne, znacznie niższe

wojny będzie zatarg austriacko-rosyjski, nie na żarty też zaczęliśmy się do niej przygotowywać, wiele osób z powodu braku monety nie porobiło nawet zapasów węgla, kapusty i ziemniaków na zimę, a gdy połowice robili im z tego powodu wyrzuty, odpowiadały:

— A to poco? I tak przyjdą Moskale i zabiorą nam wszystko!

Tymczasem, jakby na złość, już w dniu 26 października spadł pierwszy porządny śnieg, a ziemia pokryła się białym całunem, co ojcowie rodzin przyjęli z ogromnym nieukontentowaniem do wiadomości, zwłaszcza, że równocześnie Bank austriacko-węgierski podniósł stopę procentową o $\frac{1}{2}\%$, a w ślad za nim poszły inne monetodajne zakłady.

Śnieg ten wpłynął jednak zapewne na ochłodzenie politycznego zapału, który widocznym jest do tego stopnia, że nawet pan naczelnik Nowotny widział się zniewolonym do rozszerzenia sieci telegrafu pożarnego, aby uchronić Kraków od możliwego niebezpieczeństwa.

Wojny więc zapewne nie będzie, nie będzie jednak i obiecywanego na połowę listopada tramwaju, gdyż śnieg, a potem jego kolega mroź przeszkadza robotom, które na ogół prowadzi się dość ślamazarnie, a zaczęło się zbyt późno.

Jedną przecież bardzo ważną naukę powinniśmy wysnuć z obecnej chwili.

Bułgarzy, Czarnogórcy, Serbowie i Grecy, każdy z osobna, to liliput w porównaniu z Turkiem, skoro jednak podali sobie dłoń bratnią, stanowią potężny organizm, któremu Turek absolutnie nie może dać rady.

A czy tak robią nasi panowie demokraci?

Nie, zupełnie inaczej!

Onegdaj wyczytałem w pismach codziennych o wyborach do jakiejś instytucji rękodzielniczo-przemysłowej i byłem święcie przekonany, że to jest istniejące od dawna Tow. kredytowe rękodzielników i przemysłowców, które przed laty, dzięki niesumienności kilku jednostek, przechodziło ciężkie chwile, dziś zaś, przewyciężywszy trudności przychodzi do siebie.

Dowiedziałem się jednak, że się mylę.

To zupełnie nowa instytucja z prezesami, dyrektorami, radą nadzorczą i całym garniturem ozdób, nie mająca nic wspólnego z wspomnianem wyżej Towarzystwem, ale stanowiąca pewnego rodzaju jego konkurencję.

Czy tak być powinno?

Mnie się zdaje, że nie! Stare przysłowie powiada, że tylko w jedno

siła, a Bałkan daje nam tego doskonały przykład!

Gdyby krakowskie mieszczaństwo nie chodziło luzem, ale skonsolidowało się do wspólnej pracy, byłoby potężnym organizmem, z którym każdy musiałby się liczyć, a tak, gada się dużo, pisze jeszcze więcej, jedni drugich zwalczają, rzekomo w imię najszczytniejszych haseł, a rezultatem jest, że sami podcinamy sobie nogi i schodzimy na parobków naszych wrogów, stokroć gorszych od Turków, choć im bardzo pokrewnych...

Trudna jednak rada, jeśli byśmy mieli jednolitą silną organizację mieszczańską, nie byłoby tylu prezesów, dyrektorów, radców i jak oni się tam nazývają.

Najsmutniejsze zaś, że sami sobie grób kopimy, gdyż znajdują się między nami jednostki, które, gdzie chodzi o interes, nie wahają się zapomnieć o najprymitywniejszych zasadach etyki.

Oto przykład:

Pan X. sprzedaje kamienicę, ale się zastrzega, że nie może ona przejść w ręce żydowskie. Zgłasza się zaraz sprytny spekulant, który staje w imieniu pewnej spółki, naturalnie katolickiej i przeprowadza transakcję, ale poto tylko, aby jeszcze w tym samym dniu sprzedać ten dom żydowi, naturalnie ze zyskiem i dla siebie i dla wspólników, a właściwie moco i monetodawców.

Opatrzność tak jednak pokierowała sprawą, że ów aferzysta wykiwał w szpepty sposób całe konsorcjum, za co dostał się pod opiekuńcze skrzydła sprawiedliwości, która, oby zajęła się nim, jak na to zasługuje.

Jakie zaś szkody przynosi brak jedności i zgody, widzimy także na Warszawie, gdzie niewiele brakuje, a nawet jest prawie pewnym, że jeśli nie zawrze się jakiegoś kompromisu, wyjdzie z urny poseł żyd, bo panowie Polacy klócili się ze sobą i żaden nie chciał drugiemu ustąpić pierwszeństwa.

Z ostatnich czasów mam do zanotowania jedną jeszcze okoliczność, która stoi w ścisłym związku z niespokojnymi, wojennymi czasami, dla naszego zaś społeczeństwa ma pierwszorzędne znaczenie.

Ponieważ kolportaż gazet nie jest w Austrii dozwolonym, a był tylko tolerowanym, namiestnictwo widziało się zmuszonym przypomnieć policji istniejące przepisy i wezwać ją do walki z całą armią nieletnich kolporterów, którzy wywołując różne sensacje po dwa i trzy centy, tem samem stali się przyczyną i powodem runu na banki i kasy.

Mniej wykształceni, słysząc o niebezpiecznym położeniu, przelękli się o swe oszczędności i spieszyli tłumnie, by je odebrać.

A niesumienni wydawcy silili się na coraz groźniejsze tytuły!

W zasadzie przeciw wolnemu kolportażowi nikt nie występuje, za granicą jest on powszechnie znany, tak jednak, jak u nas był prowadzony, przynieść musiał tylko szkody i to bardzo poważne.

Cały legion nieletnich chłopców i dziewczątek, czerpał z tego wcale pożyteczne dochody, niestety szły one na niekorzyść tak ich, jak i społeczeństwa, malcy bowiem nie chcieli potem chwycić się żadnej pracy, mając tak lekki zarobek, a zdobyte w ten sposób pieniądze obracali na wódkę, papierosy i nawet jeszcze gorsze rzeczy!

To była szkoła, z której wychodzili różni apasze i wyrzutki społeczeństwa.

Do późnej nocy, nieraz do świtu, mogłeś widzieć całe ich gromady wólczące się koło restauracji i kawiarni, gdy nie było zarobku, nie wahali się sięgnąć i po cudzą własność.

Czas więc największy, że zajęto się nimi i położono temu kres.

Co do spraw miejskich, zaznaczyć wypada, że spokój panuje zupełny, pan prezydent rozszerzonego Krakowa zajęty jest bowiem wielką polityką, więc nie ma czasu myśleć o Krakowie, do którego wpada tylko jak po ogień i wyjeżdża znów do Wiednia, a czasem i Lwowa.

Nie dziwię się, hałasują mu pod oknami robotnicy, zakładający tor tramwajowy, betonujący i asfaltujący obok pałacu Larysza.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, iż roboty te prowadzą przeważnie niemieccy robotnicy i sam byłem świadkiem, jak napadli na znajdujących się w mniejszości Polaków i obrzucili ich epitetami, między którymi: „polnische Schweine!” były jeszcze bardzo delikatne...

Jeżeli tego rodzaju pracę muszą koniecznie wykonywać obcokrajowcy, byłoby wskazane, aby to nie byli Niemcy, jeśli zaś nikt inny tem się nie zajmuje, przedsiębiorca powinien czuwać aby coś podobnego nie miało miejsca na naszych własnych śmieciach i za nasze własne pieniądze!

Chyba, że to ma być okazaniem wyższości kultury niemieckiej nad polską.

Jeżeli tak, to się zgadzam, ale radziłbym Szwabom pewną powściągliwość, łatwo bowiem mogą się spotkać z odpowiedzialnością, która w żaden sposób nie będzie dla nich przyjemną!...

M. Jarra

**Pierwsza krajowa fabryka
wyrobów metalowych, sre-
brnych i złotych w Krakowie**

ul. Berka Josełowicza 21

**Magazyn fabryczny w Sukiennicach L. I
od strony pomnika Mickiewicza**

wyrabia wszelkie przybory kościelne, przedmioty użytkowe domowe, żerandole i świeczniki do oświetlenia gazowego i elektrycznego, kurki i wentyle do instalacji gazowej i wodociągowej, odlewy z brązu i innych metali. Firma utrzymuje na składzie różne praktyczne podarki dla różnych okoliczności.

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki, szklanej S. G. Zeleński Kraków, ul. Swoboda L. 2, Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO - GRAFICZNY JOZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczołkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski“. Magazyn herbat i win.

A. HAWELKA w Krakowie, Rynek.

W. SZNAJDROWICZ, kuśnierz, Kraków, Rynek główny L. 9, — poleca futra, serdaki, peleryny itp.

Zakład fryzjerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzjer, ul. Szewska 4, Salon fryzjerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil.  Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20 milionów

Kapitały rezerwowe około : . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokację 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od pożaru, pioruna, eksplozji itp. od kradzieży i rabunku, — ziemiopłody od gradobicia. — kto chce uzyskać podstawę kredytu, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informację do któregośkolwiek zastępcstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacji udzielają: Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacje we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcje w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencji

Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym 2.449.776.885.—.

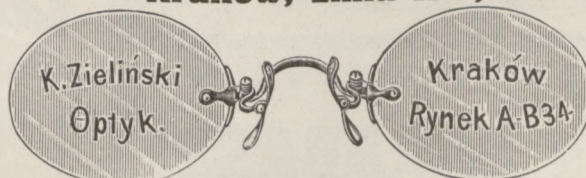
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K 125.861.965.— — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło Zwrotów i dywidend K 39.600.500.—, Odszkodowań 267.671.236.—. — Fundusze gwarancyjne wszystkich

Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K 65.529.515.—.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikałki, subwencji Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

ZMIANA LOKAŁU!

W. Sznajdrowicz, kuśnierz

obecnie **Kraków, Rynek główny L. 9**

(vis-à-vis kościoła św. Wojciecha) Magazyn urządzony z komfortem — — — poloca :

Futra, serdaki, peleryny itp.

Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer.

Magazyn posiada wielki wybór materyałów z fabryk krajowych i angielskich.

Parowa Fabryka WODEK Polskich, Likierów i Rumu Szymczakowski i Spółka

PIASKI — KRAKÓW, tuż przy rogatce Mogińskiej. — Telefon Nr. 2277.

Auto-Palais W. Ripper

Skład artykułów sportowych i utensyliów automobilowych. — Wyłączne zastępstwo austr. Fabryki automobilów, motocykli i rowerów „Puch“ w Gracu.

Plac Szczepański L. 2.
Telefon Nr. 0460.

Warsztaty, naprawy samochodów i garaż.

Składy benzyny i oliwy. — Stock pneumatyków. — Najem samochodów.

Ulica Smoleńska L. 31.
Telefon Nr. 0107.

Nowości na suknie damskie,
gotowe

plaszczki i kostyummy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię Sukien damskich
poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska L. 1.

WIKTOR BARABASZ

**Skład fortepianów,
planin i harmonium**

Kraków, Rynek L. 39, Linia A-B.

poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Wyłączne zastępstwo
L. BÖSENDORFERA.

Wielki wybór instrumentów przegranych.

Nawet najwybredniejszych smakoszy
potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS“

z wata „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Właściwości te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z wata „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.



**Herby, Monogramy,
Napisy
w srebrze,
złocie i szlachetnych
kamieniach.**

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyummy. Łakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. **Gorsety** ○○○○ paryskie marki P. D. ○○○○

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.